

178916

II

W. M. KOZŁOWSKI

# SPADKI PO KOŚCIUSZCE i JEGO TESTAMENTY

(NA PODSTAWIE DOKUMENTÓW  
NIE-WYDANYCH Z ARCHIWÓW AMERYKAŃSKICH)

---

Wydawnictwo I. Zamecznika dawniej Księgarnia M. Arcta  
Poznań, plac Wolności 7  
Czcionkami Drukarni „Dziennika Poznańskiego“ Tow. Akc.

**TEGOŻ AUTORA W HANDLU KSIĘGARSKIM  
SĄ NASTĘPUJĄCE DZIEŁA:**

Historia ilozoficzna umysłowości współczesnej. T. I. cz. I.  
Cena 4 zł.

Przyrodoznawstwo i filozofia. Cena 3 30 zł.

Systemat wiedzy i klasyfikacja umiejętności. (5-te wydanie, w przygotowaniu).

Idea etyczno-społeczna w powieściach Orzeszkowej.  
Cena 80 gr.

Wybór książek. Cena 2,60 zł.

Królestwo ideałów i odkupienie estetyczne. Cena 65 gr.

Stanowisko Locke'a w historii pedagogiki. Cena 35 gr.

Przyczynowość jako podstawowa idea przyrodoznawstwa. Cena 1 zł.

Idea ojczyzny. Cena 1,50 zł.

Z haseł umysłowości współczesnej. Cena 2,60 zł.

Ku źródłom demokracji—teorie polityczne Rousseau'a.  
Cena 65 gr.

Autonomia Królestwa Polskiego w latach 1815—1832.  
Cena 3 zł.

Dekadentyzm współczesny, jego geneza i filozofia.  
Cena 2,60 zł.

Les idées françaises dans la philosophie nationale et la poésie patriotique de la Pologne. Cz. I. Introduction.  
Hoene - Wronski et Ballanche.

Masaryk a mesyanizm polski. Cena 60 gr.

Co i jak czytać. (5-te wyd., 1926, wyczerpane).

Precz z maturą! Cena 50 gr.

**SKŁAD GŁÓWNY: „NASZA KSIĘGARNIA“  
WIDOK 22 W WARSZAWIE**

W. M. KOZŁOWSKI

# SPADKI PO KOŚCIUSZCE I JEGO TESTAMENTY

(NA PODSTAWIE DOKUMENTÓW  
NIE-WYDANYCH Z ARCHIWÓW AMERYKAŃSKICH)

---

Wydawnictwo I. Zamecznika dawniej Księgarnia M. Arcta  
Poznań, plac Wolności 7  
Czcionkami Drukarni „Dziennika Poznańskiego“ Tow. Akc.

8838/66

H11415

178916

II

Ant. Nauk.  
Krohow, Stawk.

11.6.66v.

35, -



Dwojaki mamy spadek po Kościuszcze. Jednym z nich jest skarb idealny, który dziedziczy po nim Polska i świat cały. Spuścizna to bogactwa jego pięknej duszy, jego życia, oddanego bezgranicznie służbie wielkiej idei — idei republikanizmu i demokracji — idei, której wierność dochował od początku do ostatniej chwili życia, nie zamacając czystej swej wiary w nią, żadną domieszką fanatyzmu ani ciasnej stronnictwości; której służył na dwu półkulach a wśród trzech narodów: w Polsce, ojczyźnie swej przyrodzonej i w dwóch przybranych: w Ameryce i we Francji <sup>1)</sup>, a chociaż przez to już został obywatelem trzech narodów, zawsze i wszędzie przewodniczyła mu myśl o Polsce, nawet wówczas, gdy zmuszony był na długie lata opuścić ojczyznę; nawet wówczas, gdy dla niego, jako dla wodza narodu, prawnie głosem

---

<sup>1)</sup> Kościuszek, jak wiadomo, znalazł się w gronie owych 18-tu przyjaciół Ludzkości, którym Zgromadzenie Prawodawcze udzieliło obywatelstwo francuskie dekretem z dn. 26 sierpnia 1792 r. w gronie takich ludzi, jak Priestley i Paine. Waszyngton, Pestalozzi i Szyller. Do obywatelstwa amerykańskiego, chociaż formalnie nie udzielonego, dawały mu tytuł 7 lat udziału i ciężkiej pracy w wojnie rewolucyjnej; a nikt mu tego tytułu nie zaprzeczył, nawet w smutnej dobie prezydentury Adamsa, kiedy wydany był dekret przeciw cudzoziemcom (Alien and sedition bill), a kiedy uwolniony przez Pawła I, Kościuszek udał się do Ameryki z zamiarem osiedlenia się w tej „drugiej ojczyźnie“, jak ją sam nazywa w liście do Szczęsnego-Potockiego z dnia 6. 9. 1792.

opinii powszechnej za takiego uznanego, niemożliwem się stało, przebywanie w nawpół tylko wskrzeszonej Polsce pod obcem najwyższowładztwem; kiedy już, bez nadziei powrotu, skazał sam siebie na dobrowolne wygnanie dożywotnie. Jego bezgraniczne oddanie służbie ojczyzny niezależnie od form jej rządu, byle „całej, wolnej i niepodległej“, jak to wykazał, broniąc monarchiczno-szlacheckiej konstytucji 3 maja, a te postulaty wypisując na sztandarach Insurekcji 1794 r.; te same stawiając żądania Napoleonowi a później Aleksandrowi I, jako warunek przyjęcia najwyższego stanowiska w mającej być przez niego wskrzeszoną Polsce. Kryształowy obraz jego charakteru, kształtującego się pod wpływem na ławie szkolnej już powziętego postanowienia: iść za wzorem Tymolena, bezinteresownie życie swe oddającego służbie publicznej, a rezygnującego z wszelkich nagród i wywyższeń, po które tak chciwie wyciągają ręce ludzie mali, z mniej szlachetnych motywów czerpiący pobudki do czynu. Ten charakter pełen szlachetnej skromności i dobroci, który w młodzieńczym już wieku pociągał ku niemu każdego, kto miał z nim styczność, który uczynił go później bożyszczem ludu a przedmiotem czci swoich i obcych, nie wyłączając i wrogów przezeń zwalczanych, który otoczył imię jego aureolą wszechświatowej chwały i umieścił go wśród nielicznych duchów, należących do panteonu ludzkości, a zjednywał mu za życia hołdy, nie tylko ucywilizowanego świata, ale nawet wodzów plemion indyjskich<sup>1)</sup>. Sama ta cześć wreszcie, która otacza pamięć jego w naszym narodzie, która nas podnosi duchowo

---

<sup>1)</sup> Ob. epizod o Małym Żółwiu, wodzu indyjskim w studium autora o powtórny pobycie Kościuszki w Ameryce („Bibl. Warsz.“ 1906).

i łączy z sobą więzią, wznoszącą się wysoko ponad małosłowne kłótnie stronnictw i klik politycznych, a która w odłamie swym międzynarodowym — śmiało to rzec możemy — stało się jednym z najskuteczniejszych momentów wskrzeszenia narodu, zasłużonego ludzkości tem, że tak piękną postać dał do panteonu bohaterów świata. Bogactwo skarbów ducha, nagromadzonych w ćwierćwiekowej walce pod jego i jego następców dowództwem, a które dla nas przechowuje historia, owa pamięć narodów, piastując w pokoleniach szlachetne uczucia nawet w tak smutnej dobie jaką jest rozwielmożnienie się powojennego maroderstwa w teraźniejszości naszej — taki jest spadek idealny, spadek duchowy po Kościuszcze, nad którym z lubością, zatrzymuje myśl, każdy nieskażony rozum, każde pocziwe serce. Spadek ten należy do całego narodu, który wydał bohatera, a któremu on życie swe poświęcił, do całej ludzkości, której ideałom służył, jako wjerny i czujny chorąży idei postępowej swego wieku.

Badanie, inwentaryzowanie, wzbogacanie w szczegóły spadku tego jest wdzięcznem polem pracy dla historyków, jest ich misją. Inne są materialne „spadki po Kościuszcze“ — spadki jego osobistej własności, przekazywane bądź osobom, bądź na cele publiczne. Mniej chętnie ku nim zwraca się oko historyka. O tyle go tylko pociągać mogą, o ile każda wyrażona przez niego wola testamentarna świadczy o podniosłych i szlachetnych uczuciach testatora. Takich świadectw, jak się pokaże, nie brak w żadnym z licznych jego zapisów. Po za tą jeszcze indywidualnie idealną stroną, spadki te interesować mogą tylko prywatne osoby, do których były skierowane.

Autor tych wierszy nie czułby się zapewne uprawnionym do zajmowania uwagi publicznej

szczegółami o nich, gdyby nie pewna okoliczność, czyniącą sprawę tę konieczną a nawet nagłą. Chciwość jednych a spekulacja na nią drugich powodują, że co kilka lat ukazują się w dziennikach bałamutne informacje, prowadzące do strat materialnych, a co gorsze, zakłócające spokój umysłu przez rozbudzanie apetytu na plon bez posiewu. Wyjaśnienie rzeczywistej sytuacji może przyczynić się do zmniejszenia złego — nie sądzę, by do wykończenia.

Bądź jak bądź chwila świeżo rozbudzonych apetytów na spadki amerykańskie Kościuszki wydaje się autorowi właściwą do omówienia gruntownego tej sprawy. Wielokrotnie zwracali się do niego ustnie i listownie rozmaite osoby prosząc o wyjaśnienia w tej mierze; nie pogardzi nimi i szerszy ogół ze względu na imię bohatera narodowego, łączące się z tymi spadkami. Uczynić to może piszący na podstawie licznych dokumentów, przywiezionych z dwóch dawniejszych podróży do Ameryki a wzbogaconych świeżemi zdobyczami z zeszłorocznej wędrówki. Przyczyni się to do dorzucenia niejednego szczegółu do duchowego rysopisu Kościuszki.

## I

Zacząć winniśmy od ustalenia źródeł tego czem mógł rozporządzać Kościuszko w swoich testamentach; przejdziemy dalej do rozejrzenia się w tych objawach jego woli; zatrzymamy się wreszcie nad zabiegami spadkobierców i ich wynikami.

W chwili wybuchu rewolucji amerykańskiej wielu cudzoziemców i krajowców, pociągniętych ku niej ideową jej stroną, jako walką

o wolność, pełniło tam służbę bezinteresownie. Jedni, a do tych należał Waszyngton, zrzekli się żołdu i kontentowali się zwrotem kosztów i strat poniesionych. Inni odkładali otrzymanie swej należności do końca wojny, wobec ciężkich warunków, w jakich była wówczas kasa walczących kolonij. Do tych należał Kościuszko.

Kościuszko przyjęty był pierwotnie w stopniu podpułkownika z gażą 60 dolarów na miesiąc. Pensja ta musiała być podwyższona, gdy został pułkownikiem (co nastąpiło w roku 1778), w którym to stopniu pozostawał do końca wojny, odrzucając kilkakrotne propozycje awansów. Dopiero po zakończeniu wojny w roku 1783 został generałem brygad.

Mamy świadectwo Jana Armstronga, że Kościuszko wcale nie pobierał pensji przez cały czas trwania wojny. Skapitalizowanie więc jej za 7 lat służby stanowiłoby już sporą sumę (przeszło 5 000 dol. licząc tylko po 60 dolarów mies.), z procentami zaś znacznie więcej.

Zdaje się, że wskutek układu z Kongresem (który był wówczas w wielkim kłopotcie z powodu buntów armji, wywołanych zaległością żołdu), wyjeżdżając z Ameryki, Kościuszko uzyskał od ministerjum skarbu zapewnienie procentów.

Na podstawie listu Roberta Morrisa, ministra finansów, z dnia 1 sierpnia 1883 roku, możemy wnosić, że do Kościuszki, przy jego wyjeździe, zastosowano zasadę, przyjętą dla wszystkich oficerów, tj. wypłacenie jednej piątej zaległości gotówką, pozostawienie zaś reszty w skarbie Stanów Zjednoczonych, które miały wypłacać corocznie procenta od kapitału.

Procenta te nie były wysyłane regularnie. Tak więc znajdujemy w korespondencji (nie-wydanej) Kongresu ślad dwukrotnego upomnienia się Kościuszki o swą należność.

W raporcie sekretarza Kongresu z 1787 roku znajdujemy następującą notatkę:

„W sprawie listu z dnia 20 września 1787 od p. Kościuszki, niegdyś pułkownika w armji Państw Zjednoczonych, stwierdzającym, iż od trzech lat nie odbierał procentów od należnej mu sumy i proszącym, aby p. Grand otrzymał zlecenie wypłacać mu rocznie zgodnie z certyfikatem, który Kościuszko otrzymał od ministerjum skarbu. Sekretarz Kongresu donosi, że list p. Tadeusza Kościuszki z d. 20 września roku 1787 został zakomunikowany Zarządowi skarbu<sup>1)</sup>).

Podobnież w papierach Jeffersona z roku 1792 (który był wówczas ministrem spraw zagranicznych<sup>2)</sup>) znajdujemy list gubernatora Morrisa datowany z Paryża dnia 17 sierpnia, w którym pisze, że wielu oficerów Francuzów zwracało się do niego z dowodami od ministerjum skarbu i skargą na niepobieranie należności.

„Załączam obecnie, czytamy dalej, list posła polskiego, dotyczący żądań generała brygady Kościuszki; odpowiedziałem hr. Oracze-wskiemu, że z dnia na dzień oczekuję depeszy od Pana w tym przedmiocie. Uczyniłem to, ponieważ słyszałem od Generała du Portail<sup>3)</sup>), który ma tę wiadomość od pułkownika Ternaut,

<sup>1)</sup> Rękopisy Kongresu w Waszyngtonie. Ser. 180 fol. 73.

<sup>2)</sup> Rękopisy Jeffersona w Waszyngtonie Ser. I., tom IV. Nr. 605 (fol. 1346 nowej oprawy).

<sup>3)</sup> Były naczelnik korpusu inżynierów w armji amerykańskiej.

że wszystkim takim żądaniom uczciwie czyni się zadość. W niepewności co do tego, jak mam postąpić, czuję się w obowiązku przypomnieć Panu tę sprawę w przeświadczeniu, iż uczynisz wszystko, co jest właściwe w tym wypadku“.

Nie zaniedbywał więc Kościuszko swych spraw pieniężnych, o co go posadzał Korzon, słusznie zresztą akcentujący małą troskliwość bohatera o pieniądze. Nie zaniedbywał, bo z procentów od żółdu żyć musiał.

Tylko że młode państwo przez długi czas nie mogło dokładnie spełniać swoich zobowiązań.

Wypadki krajowe 1792 r., rewolucja 1794 i uwięzienie Kościuszki stały na przeszkodzie dalszym reklamacjom. Dopiero po uwolnieniu go przez Pawła I. i po przybyciu do Ameryki w r. 1797 udał się Kościuszko do kongresu z prośbą o ostateczne uregulowanie rachunku, co też, wobec czci, jaką otoczyła imię jego walka narodowa z r. 1794, bez trudności zostało mu przyznane. Raport o tem złożony został Kongresowi 28 grudnia 1797<sup>1)</sup>. Nie wchodzi w szczegółowy rachunek funduszy otrzymanych i wydanych oraz zysków i strat osiągniętych ze sprzedaży jednych papierów a kupno nowych. Wszystko to wykonywał Barnes w Filadelfji pod prawdziwie przyjacielsko-pieczołowitem kierownictwem Jeffersona, czuwającego nad tem, jakie papiery najkorzystniej jest nabyć a jakich należy się pozbyć a także nad tem, by nie zaszło opóźnienia w przesyłaniu procentów, stanowiących źródło utrzymania Kościuszki. Tak więc, gdy rząd Stanów

---

<sup>1)</sup> Drukowany raport (Filadelfja u Gales'a) przechowywa się w Bibliotece Bostońskiej.

Zjednoczonych ofiarował (w 1801 roku) pożyczkę na 8 proc. rocznie, Jefferson pisał o tem do Kościuszki i polecił Barnesowi zamienić 10 udziałów banku Kolumbijskiego na ową ośmioprocentową pożyczkę. Wzmianki o wysyłaniu procentów znajdujemy corocznie w listach Jeffersona do Kościuszki i w jego korespondencji z Barnesem. Waha się ta kwota między 800 a 1000 dolarów.

Wzruszającym prostotą i szczerością stosunków, zarówno jak wzajemnem zaufaniu bez granic i wysoka skrupulatnością w zabezpieczeniu zobowiązań, jest pewien epizod tej troskliwej opieki Jeffersona nad finansami swego uwielbianego przyjaciela, który pozwolimy sobie tu przytoczyć. Prezydentura w Stanach Zjednoczonych, zwłaszcza do czasu, gdy pensje prezydencką podwojono, pociągała za sobą duże obciążenie finansowe. Stosowało się to szczególnie do Jeffersona, wyróżniającego się gościnnością i wspaniałomyślnością południowca o kulturze francuskiej. Dwukrotna prezydentura Jeffersona trwająca od r. 1801 do 1809, utrwalająca dopiero republikanizm i stwarzająca demokrację w Ameryce, obciążyła go długami, z których jedynem wyjściem była sprzedaż części majątku. W specjalnej konjunkturze warunków pieniężnych ówczesnych sprzedaż ta musiałaby się odbyć z dużą stratą. Wówczas Barnes poddał Jeffersonowi myśl, aby zaciągnął pożyczkę z zostających pod jego opieką funduszy Kościuszki<sup>1)</sup>. Porozumienie

<sup>1)</sup> Propozycję tę znajdujemy w niewydanym liście Jeffersona do Kościuszki z dn. 14 maja 1801. O wykonaniu tego zamiaru świadczy list Jeffersona do Barnes'a z dn. 27 kwietnia 1809 r. w korespondencji Barnes'a z Jeffersonem w sprawach Kościuszki, wydanej w „Magazin of History“, r. 1914, p. t. Jefferson's letters of Kościuszko.

się piśmienne z Kościuszką nie było możliwe: wymagałoby najmniej pół roku czasu. Ufny w przyjaźń Kościuszki a mający możność zabezpieczenia bezwarunkowego swej pożyczki Jefferson zdecydował się pójść za radą Barnes'a. Był to właśnie czas, kiedy interes Kościuszki wymagał pozbycia się obligacji rządowych. W końcu kwietnia 27-go pisał więc Jefferson do Barnes'a, aby je natychmiast zamienił na papiery korzystniejsze a 24 maja przysłał mu odśzukane obligacje rządowe za sumę 4,500 dolarów dla wykonania tej operacji, co wymagało pewnego czasu i zapewne nasunęło Barnesowi myśl jego projektu.

„Droga, którą mi wskazałeś, pisał Jefferson w odpowiedzi bankierowi, była jakby promieniem światła, spadającym na mój umysł pełen troski. Istotnie wiem, że gdybym miał czas porozumieć się z Kościuszką, cieszyłby się z tej sposobności dopomożenia mnie a korzystam z niej z tem większą gotowością, że przed wyjazdem uczynił mnie depozytariuszem i jedynym wykonawcą swego testamentu, w którym ujawnia zamiar korzystania jedynie z procentów a nigdy nie przenoszenia kapitału z tego kraju, cele zaś, na które przeznaczają go po swej śmierci, wymagać będą dłuższego czasu na wykonanie. Użycie ich w sposób przez ciebie wskazany umożliwi mi ofiarowanie mych gruntów na warunkach kredytowych u nas przwitych i ułatwi ich sprzedaż. Obciążam zaś tym długiem cały mój majątek, którego wartość 50-krotnie przewyższa sumę długu, na wypadek, gdyby coś się ze mną stało wcześniej niż nastąpi sprzedaż gruntów, przeznaczonych na jego pokrycie. Proszę więc cię, abyś umieścił te 4 500 dol., dotąd nie zużytkowane, na mój ra-

chunek i pokrył niemi mój cały dług w banku Stanów Zjednoczonych a balans przyjął na poczet tego com ci winien.“

Donosił o tem Kościuszcze w najbliższym liście (26 lutego 1810 r.). „Byłem przeświadczony, czytamy tu, że gdybyś był na miejscu i mógłbym ciebie zapytać, dobroć twego serca znalazłaby zadowolenie w tem, że odbierając punktualnie potrzebne ci na utrzymanie procenta, pozwalasz rozporządzić na jakiś czas kapitałem ku ulżeniu kłopotów przyjaciela.“

Przytoczone wyżej dwie korespondencje Jeffersona obok innych dokumentów, znalezionych przez autora w Paryżu, pozwalają rzucić nieco światła na sytuację ekonomiczną Kościuszki, w dobie jego pobytu we Francji, kiedy poświęcał się pracy nad legionami.

W chwili jego przyjazdu na wezwanie dyrektoriatu rząd wyznaczył mu pensję prowizoryczną w sumie 18 000 franków rocznie<sup>1)</sup>. Daremnie wszakże poszukiwaliśmy jakichkolwiek śladów pobierania tej pensji przez Kościuszkę w archiwach ministerjum wojny. Łącznie z faktem, że Kościuszko odłożył objęcie naczelnego dowództwa nad legjami do chwili ich wkroczenia na terytorjum polskie i z wskazówkami zawartymi w listach Jeffersona, że utrzymywał się z procentów od kapitału amerykańskiego, upoważnia to nas do wniosku, że pensyi tej nie przyjął.

Z listu pisanego przez Jakuba van Staphorsta w Paryżu przedstawiciela firmy van Staphorst i Hubbart w Filadelfji (18 czerwca 1789), którego troskliwości poleca Jefferson Kościuszkę,

---

<sup>1)</sup> Dekret dyrektoriatu ogłosiłem w „Revue des Revues“ 1899 (1 maja). Kościuszko et les Legiens polonaises en France, str. 250. Po polsku ob. „Legia nad-dunańska“ „Przegl. Histor.“ 1907 t. III.

dowiadujemy się, że przywiózł on z sobą czeki na Amsterdam i że van Staphorst zaznajomił go z przyjaciółmi swymi Hottinger et Co, jako jednym z najlepszych banków w Paryżu, w celu, aby owe czeki zrealizowali, a tymczasowo zapatrzyli go w pieniądze. W kilka miesięcy później, 21 lutego 1799, ta sama firma donosi z Filadelfji o wysłaniu „bagażu Kościuszki“, składającego się z warsztatu tokarskiego, (dar cesarzowej rosyjskiej), szkatułki z serwisem srebrnym, ofiarowanym mu przez miasto Bristol (w Anglii) oraz „eleganckiej szabli o złotej rękojeści“, daru klubu wigów w Anglii. Obok tego przekazu na 7,162 złote (zapewne holenderskie), i drugiego na 1,000 dolarów. List z tegoż dnia Jeffersona do Kościuszki, donosząc o tej przesyłce, dorzuca kilka szczegółów. Dowiadujemy się z niego, że na sumę 1,000 dol. złożyły się obok innych dwie dywidendy po 180 dol. i kwota uzyskana ze sprzedaży niektórych rzeczy, pozostawionych przez Kościuszkę w Filadelfji. Nizkie ceny, jakie można było osiągnąć za odzienie i bieliznę stołową<sup>1)</sup>, przy drobnej cenie transportu, skłoniły Jeffersona do wysłania ich do Amsterdamu. Suma 7,162 złotych była niedopłaconą przez Kongres, wskutek nieporozumień, resztą skapitalizowanej pensji przyznanej Kościuszcze. „Pragnąłem bardzo — pisze Jefferson — otrzymać tu tę pieniądze i umieścić je w udziałach bankowych, co byłoby zwiększyło prawie o ćwierć twój dochód roczny stąd. Lecz nie mogłem tego uzyskać. Bedziesz przeto uważał tę sumę jako dodatkowy zwrot obok tysiąca dolarów wymienionych. Jeżeli zechcesz umieścić je tu, van Staphorst i Hubbard łatwo to uczy-

<sup>1)</sup> Dar Pawła I (ob. Niemcewicz, *Notes sur ma captivité*, str. 208).

nia". Znajdujemy także nieco szczegółów o serwisie. Ponieważ nie widziałem Niemcewicza od czasu jakem wyjechał z Filadelfii ostatniego lata, nic nie wiedziałem o twej szkatułce z serwisem, pisze Jefferson. Lecz onegdaj wieczorem przybył tu i wspomniał w rozmowie, że zostawił ją w szafie doktora Rush dla ciebie. Nalegałem aby ją przyjął, lecz odmówił stanowczo i wczoraj wręczył ją p. Barnesowi<sup>1)</sup>. Obejrzałem ją natychmiast. Serwis składa się z czterech lichtarzy, z pary szczypców do objaśniania, z trzech tacek, koszyczka do chleba, korkociąga i dwu kubków. Każdy przedmiot ma wyróżniony napis<sup>2)</sup>, który tylko tobie pasuje, więc wszystko może być sprzedane tylko za cenę metalu. Kazałem je zważyć i znalazłem, że ważą 216 uncyj, co odpowiada tutaj dokładnie takiej samej ilości francuskich monet sześciolirowych. Ponieważ było prawie równie dogodnem posłać srebro w tej formie, jak i w monecie postanowiłem przesłać serwis do Amsterdamu razem z odzieniem".

Gdy przejdziemy do testamentów Kościuszki, pokaże się, że jeden z nich dotyczył sumy w frankach, przechowywającej się u Hottingera i Co w Paryżu. Nie jest niemożliwem, iż sumie tej dały początek przesyłki wymienione w powyższych dwóch listach, tj. przywiezione przez Kościuszkę czeki na Amsterdam i ostatnia. W r. 1821, gdy po zrzeczeniu się przez Jeffersona roli wykonawcy amerykańskiego testamentu Kościuszki, wyznaczony został do spełnienia tej misji Benjamin Lear, fundusz amerykański Naczelnika wynosił:

<sup>1)</sup> O powodach rozdźwięku i rozstania, obacz autora: Rozstanie się Kościuszki z Niemcewiczem w Filadelfji: Kwartalnik historyczny", tom XX.

<sup>2)</sup> „The friends of liberty to the gallant Kościuszko“.

46 udziałów banku kolumbijskiego = 4,600 dol. (z dnia 10 stycznia 1817 roku).

Pożyczka Stanów Zjednoczonych z dnia 2 maja 1814 r. = 11,363 dol.

Procent nagromadzony do roku 1817 = 1,136<sup>36/100</sup> dol.

Razem — 17 099, dol. 36 c.<sup>1)</sup>

Niezależnie od skapitalizowanego żołdu Kościuszko, jako oficer wojny rewolucyjnej, miał prawo do gruntów wydzielanych w ilości odpowiedniej do stopnia wojskowego. Ponieważ Kościuszko przebył prawie wszystkie lata wojny w stopniu pułkownika, odrzucając kilkakrotnie proponowane mu awanse, miał prawo do 500 akrów<sup>2)</sup>. Grunta te zostały mu wyznaczone na rzece Scioto, jak to dowiadujemy się z listu Jeffersona, który z właściwą sobie życzliwością i tej sprawy dopilnował.

„Uzyskałem lokację twego warrantu na grunta i otrzymałem dla ciebie 500 akrów wzdłuż rzeki Scioto, pisze 7 maja 1800 r. Powiadają mi, że są to doskonale grunta, gdyż wybrał je pułkownik Armstrong, który dobrze tu jest znany i uczynił nie mało spraw podobnych dla innych, dzięki znajomości kraju. Nie chciał przyjąć żadnego honorarjum za tę usługę dla ciebie, mówiąc, że nie mało służył z tobą i pod twoją komendą podczas wojny i że dostatecznie wynagrodzony jest przyjemnością uczynienia czegokolwiek dla ciebie“.<sup>3)</sup>

Rzeka Scioto płynie w stanie Ohio, przecinając go w poprzek z północy na południe

<sup>1)</sup> Korespondencja Jeffersona (rękopisy). Ser. II, t. 55, fol. 4. Pokwitowania Lear'a z odbioru (4 paźdz. 1821), item, Ser. II, t. 28, fol. 48.

<sup>2)</sup> Pułaski, jako generał brygady, miał prawo do 850 akrów.

<sup>3)</sup> Jefferson papers. Ser. I, t. 7, Nr. 343.

i wpada do rzeki Ohio u miasta Portsmouth. W owych czasach pobraża rzeki Scioto były oczywiście pustynią a stan jeszcze nie istniał<sup>1)</sup> Wśród conajmniej tuzina miast wymienianych autorowi przez Polaków amerykańskich, jako zbudowanych na gruntach Kościuszki lub Pułaskiego, znajduje się kilka miast tego stanu, między innymi Cleveland, umieszczone nad jeziorem Erie na przeciwnym z Portsmouthem krańcu stanu. Twierdzenia podobne już logicznie są niemożliwe. Istotnie, dokąd prawo na otrzymanie gruntów nie jest urzeczywistnione, t. j. ulokowane jak to dla Kościuszki uczynił Jefferson, nie obejmuje ono żadnego oznaczonego terenu. W chwili zaś urzeczywistnienia, czy to dla podmiotu tego prawa, czy dla jego spadkobierców<sup>2)</sup>, grunta wydzielano z niezajętych obszarów. Skoro zaś wydzielone zostały, stają się własnością podmiotu prawa i nikt na nich nie może budować bez jego upoważnienia, nie narażając się na bardzo ciężkie finansowe następstwa. Najmniej zaś do tego powodów mogło być w Stanach Zjednoczonych, gdzie istnieje prawo do „homesteadu” przysługujące każdemu pełnoletniemu obywatelowi Związku, tj. do otrzymania 160 akrów ziemi w niezajętych obszarach bezpłatnie, przy kosztach formalności nie przekraczających 1 dol. i 25 ct. od akra. Rzecz prosta, że pokusa do budowania na cudzych gruntach w tych warunkach nie musiała być wielką, a sam akt podobny, wobec połączonego z nim ryzyka strat majątkowych, byłby objawem szaleństwa. Z powyższego wynika również, że cena nabytych drogą powyższego prawa gruntów świeżo po ich nabyciu nie mogła być znaczna.

<sup>1)</sup> Ohio zorganizował się jako stan i przystąpił do Związku w roku 1802.

<sup>2)</sup> W tem położeniu była sprawa gruntów Pułaskiego.

Mamy też pozytywną wiadomość o sprzedaży amerykańskich gruntów przez Kościuszkę pewnej damie w Paryżu w r. 1802. Uzasadnionem wydaje się więc przypuszczenie, że akt ten dotyczył świeżo uzyskanych gruntów nad Scioto. Są wprawdzie wskazówki na to, że Kościuszko miał zamiar, po przyjeździe do Ameryki w r. 1797, osiedlić się w niej i zająć się rolną. Namawiali go do tego przyjaciele i towarzysze bojów gorliwie i na wyścigi, starając się wyszukać mu siedzibę w odpowiedniejszych niż nad Scioto warunkach a każdy we własnem sąsiedztwie. W liście Kościuszki do Gates'a, pierwszego jego dowódcy w Ameryce, z dnia 22 lutego 1798 czytamy: „Gen. Armstrong pisał mi o fermie w swoim sąsiedztwie. Odpisałem mu, że jadąc do wód w Saratodze<sup>1)</sup> chętnie ją obejrzę; lecz wiesz, że na tym świecie nie możemy być niczego pewni“. Ostatnie zdanie świadczy o tem, że zamiar osiedlenia się w Ameryce był już w owym czasie zachwiany w głębi ducha Kościuszki — czy to pod wpływem wieści o formujących się pod egidą Francji legionach polskich, czy może raczej wskutek przeciwnych republikańskim ideom aspiracyj Adamsa, ówczesnego prezydenta i wytwarzanej przez jego zwolenników opinii, której następstwem było smutnej pamięci prawo przeciw „cudzoziemcom i wichrzycielom“ (Alien and sedition bill) skierowane również przeciw Kościuszcze jak i innym republikańskim duchom (jak Priestley między innymi), którzy szukali przytułku w wolnej Ameryce. Dosyć zagadkowe, bezpośrednio po przytoczonych wyrazach następujące zdanie przemawia zdaje się za tem: „Dzienniki doniosły ci

---

<sup>1)</sup> Źródła lecznicze zalecone mu przez doktora Rush w Filadelfji.

o mojem porozumieniu z kongresem. Mówi to samo za siebie i nie daje powodów do komentarzy — zdaje się, że myślisz wraz z starym dobrym Katonem, gdy to i owo... stanowisko honorowe jest sytuacją prywatną<sup>1)</sup>.

Również i Jefferson upatrzył był dla niego stu-akrowy teren w sąsiedztwie z swem Monticello. W liście z dn. 14 maja 1801, więc w jakiś miesiąc po objęciu prezydentury Związku, donosząc Kościuszce o zupełnym powrocie ogółu do usposobienia z r. 1776, t. j. do republikanizmu i demokracji, a pragnąc widzieć go „świadkiem naszego uzdrowienia i poznającym ten sam lud, jaki znał w czasie wojny“ (tj. o usposobieniach wysoce wolnościowych) donosi: „Jestem w ciągłym oczekiwaniu na twe zlecenie kupienia owych stu akrów w mojem sąsiedztwie“.

Kościuszko jednak zlecenia tego nie dał, ani też nie obejrzał fermy wyszukanej dla niego przez Armstronga, gdyż zamiast na źródła lecznicze do Saratogi, wyjechał w największej tajemnicy do Francji 5 maja 1798 r. Zajęty był sprawami legionów, aż do ich zwinięcia, po pokoju w Luneville, przez Bonapartego, którego Kościuszko przejrzał od pierwszego spotkania, chociaż jeszcze po zdradzie stanu 18 brumaire'a nie opuszcza sprawy polskiej, dopóki była jakakolwiek nadzieja na jej przyzwoite rozwiązanie. A wolał w r. 1814 złożyć swe nadzieje w ręce republikanina na tronie autokratów, swego wielbiciela w chłopięcym wieku, Aleksandra I-go, niż w przeniewiercy zasad wolności, Napoleonie I, który go więził w Berville za odmowę podpisania odezwy do Polaków w r. 1806. Tej odmowy jednak nie dał bezwzględnie: wyraził goto-

---

<sup>1)</sup> „The post of honour is a private (zakreślone: „life“) station“.

wość jej podpisania, jeżeli Napoleon zabezpieczył na piśmie wymienione już na początku warunki, o których pisał do Fouchet'a. Ten mimo to sfałszował jego podpis, a Napoleon oszukiwał Polaków obietnicą rychłego przyjazdu Kościuszki. Sama ta sytuacja polityczna tłumaczy dlaczego Kościuszko nie mógł w owym czasie myśleć o powrocie do Ameryki, ani o nabywaniu tam nieruchomości. Brak skądinąd jakiejkolwiek wzmianki o tem mimo ciągłej korespondencji z przyjaciółmi w Nowym Świecie wystarcza za dowód, że innych gruntów, prócz owych 500 akrów nad Scioto, Kościuszko w Ameryce nie nabył. One to więc musiały być przedmiotem, transakcyi z r. 1802.

Wywody powyższe upoważniają, jak sądzimy, do zupełnego usunięcia ziemi z obrebu amerykańskiego spadku po Kościuszcze.

Nasuwa się atoli przypuszczenie, czy pieniądze osiągnięte ze sprzedaży przez Kościuszkę owych 500 akrów nie stały się, w połączeniu z otrzymaną przez van Staphorsta (piątą częścią, według szacunku Jeffersona) należności od Kongresu uzyskanej, podstawą do kapitału, z którym związany jest jeden z zapisów Kościuszki, który spoczywał w Paryżu, w banku Hottingera, poleconego mu, jak wiemy przez v. Staphorsta. Według Paszkowskiego wynosić on miał po śmierci Kościuszki około 100,000 franków. Zapis przeznaczał go dzieciom Zeltnera z Berville<sup>1)</sup>, t. j. brata tego, u którego mieszkał później w Solurze. Paszkowski wynurza przypuszczenie, że fundusz ten pochodził z ofiary lub zapisu ordynatowej Zamoyskiej. Nie było jednak w charakterze Kościuszki przyjmować

---

<sup>1)</sup> Ob. Paszkowski: *Dzieje T. Kościuszki*, Kraków, 1872, str. 296.

zapisy lub dary, zwłaszcza w czasie, gdy tego nie potrzebował. Nie znalazł też Korzon wśród rachunków Kościuszki przechowanych (w kopiach) w Rapperswylu żadnego śladu daru od p. Zamoyskiej<sup>1)</sup>.

Trzecim większym funduszem do rozporządzenia testamentarnego były pieniądze ofiarowane Kościuszcze przez Pawła I. na drogę do Ameryki w chwili jego uwolnienia (w r. 1796). Fundusz ten wynosił 12,000 rubli do czego, dołączyć należy 3,000 r. ofiarowane mu przez cesarzową w banknotach razem z pugilaresem własnoręcznie haftowanym. Ofiarowała mu ona także piękny warsztat tokarski<sup>2)</sup>. W zamian prosiła go o zostawienie sobie na pamiątkę sukmany krakowskiej, którą nosił stale w bitwach. Obok tego ofiarował jej Kościuszko tabakierkę własnej roboty, którą trzymała w ręku podczas koronacji.

Historja tego funduszu jest dobrze znana. Po powrocie do Francji odesłał go Kościuszko Pawłowi z listem znanym (wydrukowanym u Korzona<sup>3)</sup> ogłoszonym także w dwóch dziennikach francuskich<sup>4)</sup>). Pieniądze te, przez Pawła nie przyjęte, spoczywały w Londynie w banku Thomson, Bonard i Co, rosnąc wskutek dawanych procentów. Gdy Aleksander I. wkroczył do Paryża na czele wojsk związkowych i manifestacyjnie ujawniał swe uwielbienie dla Kościuszki, teraz dopiero uwolnionego z Ber-

<sup>1)</sup> Korzon l. c. str. 696, przypisek 338.

<sup>2)</sup> Ten sam, który wrócił do Europy z „bagażami Kościuszki“, wysłanymi przez v. Staphorsta (ob. wyżej). Kościuszko chętnie poświęcał tej sztuce wolne od zajęć chwile. Niemcewicz oceniał ten warsztat na 1000 rb. (Notes sur ma captivité, str. 208.)

<sup>3)</sup> Pod datą 4 sierpnia 1798 str. 504.

<sup>4)</sup> „Amis des Lois“ i „Moniteur Universel“.

ville, a traktował z nim o wskrzeszeniu Polski, przysłał bankier Kościuszcze rachunek z tego kapitału od 16 lat spoczywającego. Kościuszko uwiadomił o tem cesarza, pytając o jego wolę w stosunku do tych pieniędzy, dodając, że jeżeli na nieszczęście Polska nie ma być przezeń przywrócona cała... on ani szeląga z nich mieć nie chce i tylko prosi za Zeltnerem, na którym łatwiej Aleksander mógłby dogodzić skłonności swej do dobroczynności<sup>1)</sup>). Aleksander oczywiście nie chciał rozporządzać tem, czego za swoje nie uważał i fundusz ten pozostał nadal w banku do rozporządzenia Kościuszki.

## II.

Wśród testamentów Kościuszki znajdujemy dwa takie, których znaczenie istotne nie tkwi w materialnej ich stronie. Są one raczej delikatną formą protestu przeciw złemu istniejącemu i lekcją daną narodom ku jego naprawie; są manifestacją uczuć i zasad wyznawanych przez testatora. Możemy je przeto zaliczyć do zakresu testamentu społeczno-politycznego Kościuszki, przekazanego przyszłym pokoleniom Polski i Ameryki. Mam tu na myśli zarządzenie ojcowizną swą, Siechnowiczami, i kapitalikiem przechowującym się pod opieką Jeffersona w chwili tajemnicą otoczonego wyjazdu do Francji.

Ojcowizną swą zarządził Kościuszko aktem formalnie spisany wobec rejenta Amieta, w Solurze i przy świadkach, d. 2 kwietnia 1817 r. Sam już początek testamentu tego wyrażnie wytyka jego znaczenie społeczne.

<sup>1)</sup> Paszkowski l. c. str. 247.

„Przenikniony prawdą, że poddaństwo jest sprzeczne z prawem natury i z pomyślnością państw, oświadczam zupełne zniesienie poddaństwa w majątności mojej, Siechnowicze, położonej na Litwie w województwie Brzeskiem, na wieczne czasy, w imieniu własnem i przyszłych jego posiadaczy. Ogłaszam więc włościan wsi do tego majątku należacej za wolnych obywateli kraju i zupełnych właścicieli gruntów, które dotąd posiadali. Uwalniam ich od wszelkich bez wyjątku opłat, danin i posług osobistych, do jakich względem dworu i pana dotąd obowiązani byli. Wzywam ich tylko, aby się postarali, dla własnego pożytku i na dobro kraju o stosowne szkoły i zakłady wychowawcze“. Dwór Siechnowicki z posiadłościami zapisał „na własność na wieczne czasy“ siostrzenicy swej, Katarzynie Estkowej<sup>1)</sup> i dzieciom jej „przez szczególną dla nich życzliwość.“<sup>2)</sup>

T. Korzon dostrzega trudne do rozwikłania sprzeczności między tym testamentem a dokonaną w r. 1792 darowizną Siechnowicz Annie Estkowej i wcześniejszem, bo od r. 1775 datującym obciążeniem majątku długiem u Estków zaciągniętym, którym majątek ten służył za zastaw. Nie sądzę, aby trudności te były niepokonane. Co do listu bowiem, zawierającego akt darowizny, pamiętać winniśmy, że pisał go Kościuszko w chwili, gdy zbrodnicza zgraja targowicka, pod osłoną bagnietów moskiewskich, owładnęła była rządem w Polsce; gdy odbywały się aresztowania patriotów i konfiskaty ich majątków, kiedy sam Kościuszko

<sup>1)</sup> Wdowie po Tadeuszu Estku, synie Anny Estkowej, starszej z swych sióstr, już nie żyjącej.

<sup>2)</sup> Ob. Korzon, Kościuszko, str. 686 (przypisek 840).

zmuszony był do opuszczenia kraju na czas nieograniczony, zrzucając mundur wsławiony Dubienką i Zieleńcami, w przewidywaniu, że „może sukienka ta niezadługo cechą hańby będzie“<sup>1)</sup>. Potrzeba było zabezpieczyć mienie od rabunku, któremu, jako własność exulanta łatwo podlegać mogło. Jedynym ku temu środkiem było przekazanie go tym najbliższemu z rodzeństwa, względem których miał zobowiązanie pieniężne, do czego zresztą sam Kościuszko aluzję robi w wymienionym liście do siostry: „Posyłam ci przeto podpis mój, abyś w tej myśli mojej chciała prawnie zrobić, aby na potem albo ciebie, albo twoich synów nie kłócono.“ To „po myśli mojej“ stosuje się zaś do klauzul o charakterze społecznym: ażeby gospodarze w całej wsi z każdego domu nie robili więcej jak tylko dwa dni męzkiej pańszczyzny, kobiecej zaś wcale nie“. Dodaje przytem wyjaśnienie: „Żeby w inszym kraju, gdzieby mógł rząd zabezpieczyć wolę moją, zapewnebym wolnymi ich uczynił; ale w tym potrzeba to zrobić, co można prawnie, ażeby ulżyć ludzkości cokolwiek“, a tuż zaraz wytyka siostrze zasadę dalszego postępowania: „i pamiętać zawsze, że w naturze wszyscy równi jesteśmy, że bogactwa i wiadomość (oświata) czynią tylko różnicę; że powinniśmy mieć wzgląd na ubogich i oświecać niewiadomość, prowadząc do dobrych obyczajów“.

Nie zmieniły się więc w niczem ani uczucia rodzinne, ani zasady społeczne. Darowizna była tylko osłoną przed gwałtem i nie prze-

---

<sup>1)</sup> List do Czartoryskiej, przytoczony u Korzona, str. 255

szkadza wcale, aby to, co prywatnym tylko listem wyraził nieformalnie, jak jedynie mógł uczynić ukrywający się wygnaniec, potwierdził później formalnym testamentem, zapisując rodzinie syna nieżyjącej już siostry.

Zmniejszenie pańszczyzny było znowuż tem maximum, którego zatwierdzenia prawnego mógł spodziewać się pod rządem targowiczam i to mu przeszkodziło dokonać uwolnienia i uwłaszczenia, co z większą ufnością czynił, w czasach liberalnych rządów Alexandra. Z drugiej strony okoliczność, że Siechnowicze służyły jako zastaw pożyczki zaciągniętej u Estków, nie mogła być przeszkodą do zapisania tego majątku wdowie po synu siostry swej Anny, żonie Piotra Estki, których obojga był dłużnikiem. Naturalnem przecież jest przypuszczenie, że zastaw przewyższał w znacznej mierze sumę pożyczoną i że nawet po oddzieleniu gruntów włościańskich, dziedziczyłaby Katarzyna Estkowa coś więcej, niż wynosił dług Kościuszki, nie mówiąc już o znacznem uproszczeniu całej procedury formalnej. Trudno ustalić sumę, jaką winien był Kościuszkowi Estkom. Katarzyna Estkowa, pisała w liście adresowanym do Tochmana, (który reprezentował rodzinę Kościuszki w sprawie o spadek po nim) 10 sierpnia 1842 r. z Siechnowicz, że Kościuszkowi w chwili śmierci winien był Estkom 130,000 złotych, na co wysłane są dowody<sup>1)</sup>. Może wliczone tu były procenta za długie lata ubiegłe od czasu zaciągnięcia pożyczki?<sup>2)</sup>

Drugi z wymienionych testamentów napisany był 5 maja 1798 r. a złożony na ręce Jef-

<sup>1)</sup> Ob. An exposé of the conduct of Jos. H. Bradley towards Major G. Tochman. December. 1847 str. 18.

<sup>2)</sup> Korzon (C. c. str. 539) ustanawia r. 1775 jako datę zastawu.

ferona, którego mianował jego wykonawcą. Rozporządzał on tą częścią skapitalizowanego żołdu, która została w Ameryce. „Na wypadek, gdyby nie miał inaczej rozporządzić w testamencie własnością swoją w Stanach Zjednoczonych“, polecał Jeffersonowi, aby „całkowicie jej użył na wykup murzynów, czy z pomiędzy swoich własnych, czy też innych, nadając im wolność w mojem imieniu i dając im wykształcenie przemysłowe lub inne, a oświecając ich dla ich nowego położenia w obowiązkach moralnych, aby uczynić ich dobrymi sąsiadami, dobrymi ojcami lub matkami, mężami lub żonami, a także w obowiązkach obywatelskich, ucząc ich być obrońcami wolności, kraju i dobrego porządku społecznego i wszystkiego, co może uczynić ich szczęśliwymi i pożytecznymi“.

Jak w testamencie polskim wytykał główne, nierozwiązane przez sejm czteroletni zagadnienie: krzywdy włościan, zagadnienie, od którego rozwiązania zależała pomyślność walk o niepodległość i odrodzenie ojczyzny, tak teraz wskazywał narodowi amerykańskiemu, owej nowonarodzonej republice demokratycznej, urzeczywistniającej najdalej sięgające jego ideały. raka toczącego jej wnętrze, niewolę murzynów, która w sześćdziesiąt lat później przyprawiła wzmocniony już i potężnie rozwinięty organizm państwa związkowego o czteroletnią krwawą wojnę domową, zagrażającą jego całości a może i życiu — niebezpieczeństwa uchylone przez geniusz Linkolna.

Inne testamenty mają charakter prywatny a podyktowane są uczuciami przyjaźni lub wdzięczności za okazane usługi.

Podczas pobytu Kościuszki w Parwżu przebywającemu tam również w roli posła ame-

rykańskiego gen. Armstrongowi (którego nie należy mieszać z pułkownikiem tegoż nazwiska) urodził się syn. Kościuszkę proszono na chrzestnego ojca małego Armstronga a nazwisko jego nadano dziecku jako imię chrzestne, co się często zdarza w Ameryce. Nie wiadomo bliżej, w jakich okolicznościach Kościuszko w r. 1806, napisał testament, czyniący Kościuszkę Armstronga spadkobiercą swego amerykańskiego kapitału — może na skutek uświadomienia przez Armstronga o niepokonanych trudnościach, na jakie napotkać musiało spełnienie jego amerykańskiej woli.

Z korespondencji między Armstrongiem a Jeffersonem, przechowującej się w archiwach amerykańskich, widzimy, że zaraz po śmierci Kościuszki Armstrong zgłosił do Jeffersona prawa syna swego na spadek amerykański. Występuje on również wśród pretendentów w późniejszych procesach zainicjowanych przez spadkobierców z Europy, a mianowicie (w roku 1823) przeciw Learowi, który przejął po Jeffersonie misję wykonawcy testamentu amerykańskiego Kościuszki. Sąd wszakże uchylił jego pretensje, uznając testament z r. 1806 za odwołany przez klauzulę zawartą w testamencie z r. 1816.

Przechodzimy więc z kolei do tego testamentu, napisanego 4 czerwca 1816 r. w Berville. Decydująca jego przewaga nad innymi wobec sądu polegała zapewne na tem, że sporządzony był według form przepisanych prawnie za poradą notariusza Bonissanta z pobliskiego miasteczka. Oświadczył zaś, że chcąc dać pannom Zeltner dowód przyjaźni i wyrazić uznanie dla troskliwości, jaką mu świadczyli ich rodzice (Piotr-Józef i Aniela) w ciągu 15-letniego u nich zamieszkania (w Berville), zapisuje Tadei-Emilii,

swej chrzestnej córce (urodzonej w Paryżu r. 1800), 60,000 franków a jej starszej siostrze Marji-Karolinie, urodzonej w Solurze, 35,000 fr., zastrzegając, że kapitałami tymi rozporządzać będą mogli dopiero po zamążpójściu — zastrzeżenie spowodowane lekkomyślnością i rozrzutnością ojca, która pograżyła całą rodzinę w smutne położenie. Odsetki od dnia śmierci testatora miał wypłacać notariusz Bonissant, któremu wyznaczał honorarium w sumie 5 000 fr. Testament ten otwarty był przed sądem w Fontainebleau w kilka tygodni po śmierci Kościuszki i wykonany przez Bonisanta bez żadnych komplikacyj<sup>1)</sup>). Sumy te wypłacono zapewne z funduszu, przechowywanego u Hottingera w Paryżu<sup>2)</sup>).

Przechodzimy do ostatniego testamentu Kościuszki, sporządzonego 10 października 1917 roku, na 5 dni przed śmiercią. Dotyczył głównie sumy, przechowywanej u Thomson, Bonard and Co. w Londynie, a pochodzącej z darów Pawła I. i carowej. Sumę tę, która wskutek niepobierania procentów urosła do 5 292 funtów czyli 117 600 fr., dzielił po równej części

<sup>1)</sup> Korzon l. c. str. 537-8 i przypisek 832 (str. 685).

<sup>2)</sup> Generał Paszkowski spędził ostatnie lata życia w Krakowie, gdzie wydał biografię Kościuszki. Pochowany jest na cmentarzu krakowskim, gdzie widziałem jego grób. Od jednego z starszych mieszkańców Krakowa, który pamiętał postać generała, słyszeliśmy anegdotę, dotyczącą tego spadku. Wszystkim było wiadomo, że pieniądze odziedziczone pochodziły od cesarza rosyjskiego. W ten sposób przylgnął do imienia Generała przydomek „tego, co dostał rosyjskie pieniądze“, który w następstwie zaczęto interpretować ujemnie, t. j. w znaczeniu zdrady. Ciekawy to przykład legendy etymologicznego pochodzenia, jakich nie mało powstało w Krakowie. Nie potrzebuje dodawać, że legenda ta żadnej podstawy nie miała, a sam wybór generała przez Kościuszkę na spadkobiercę swego, świadczy zaszczytnie o jego charakterze.

między generała Paszkowskiego, znanego Kościuszcze z czasów legionowych, a Emilie Zeltner córkę byłego prezydenta kantonu. Obok tego 5 000 fr. złożone u negocjanta Bettin w Solurze i fundusz złożony w Zurychu u G. Eschera podzielone były między kilku osobami; 1000 fr. przeznaczone na pogrzeb z warunkiem, aby ciało nieśli ubodzy, szkatułkę z całą zawartością Emilji Zeltner, wszystkie papiery w języku polskim — do spalenia. „Koszta przeniesienia tego funduszu z Londynu do Solury i koszta w Solurze tak go zmniejszyły, że legatarjuszom nie dostało się nawet po całych 50 000 fr.“, pisze Paszkowski<sup>1)</sup>

Z pięciu więc testamentów Kościuszki, dwa dotyczące funduszy w Europie złożonych wykonane były bez żadnej przeszkody. Trzy pozostałe, z których dwa dotyczyły funduszu amerykańskiego, napotkały na szereg trudności i komplikacje, które teraz dopiero, po rozejrzeniu się w całości, wyjaśnić łatwiej nam będzie.

Rychło po zgłoszeniu Armstronga (4 stycznia 1818) i po udowodnieniu w sadzie obwodowym (circuit court) otrzymał Jefferson nowe zgłoszenie pretendenta na spadek do Kościuszcze: mianowicie Zeltnera z Solury. Widząc, że sprawa staje się bardzo sporną, postanowił wycofać się z niej, a ponieważ prezydentem był cudzoziemiec, takie zaś sprawy podlegają kompetencji sądu związkowego, podjął kroki do przeniesienia jej do District of Columbia<sup>2)</sup>, jako punktu dla wszystkich najdogodniejszego. Zaznacza przytem, że Zeltner skie-

<sup>1)</sup> L. c. str. 284.

<sup>2)</sup> Skrawek terytorjum nie należącego do żadnego z stanów poszczególnych, w którym mieści się miasto Washington, D. C. siedziba sądu związkowego.

rował ku niemu żądanie całego spadku po Kościuszcze „na podstawie dokumentu, którego mi nie przedstawił, ani nie wytłumaczył“. Mam nadzieję, dodaje Jefferson, że roszczenie to dotyczy własności Generała w Europie, gdyż w ostatnim liście swoim potwierdził on swoje zamiary co do własności tu umieszczonej“.

Nie spodziewając się, aby wobec podeszłego wieku swego zdołał przeprowadzić pomysłnie spadek, zamierza wykonanie testamentu Kościuszki, rozciągające się na lata, powierzyć generałowi Cocke<sup>1)</sup>.

Z dalszego listu Armstronga (6 listop. 1819) dowiadujemy się, że i gen. Cocke ma zamiar rzec się swej misji, „ponieważ istnieją pewne przeszkody ku wykonaniu woli testatora ze strony prawodawstwa Virginii“. Lecz gdyby sąd najwyższy uznał za właściwe wobec tego dać inny kierunek legatowi, np. przeznaczyć go na cele towarzystwa kolonizacyjnego, nie miałby nic do zaoponowania.

Jakie przeszkody stać mogły na drodze wykonania tak ludzkiego i tak niewinnego legatu? Łatwo domyślimy się, jeśli przypomnimy sobie, że w Karolinie Południowej istniało jeszcze w XIX wieku prawo grożące śmiercią temu, kto by nauczył murzyna czytać<sup>2)</sup>. Niewolnictwu zagraża oświata, to też właściciele niewolników i despoci bronią się od niej drakońskimi prawami!

Niebawem donosi Jefferson (19 listop. 1819), że do pretensji, powtórzonej przez Zeltnera, przybywa nowa ze strony polskich kre-

<sup>1)</sup> List z dnia 12 marca 1819 r. w papierach Jeffersona. Ser. II, t. 2, p. 32.

<sup>2)</sup> Cytuje ten fakt Ihering w swoim głośnem dziele „Cel w prawie“ (Zweck im Recht).

wnych generała, podniesiona przez posła rosyjskiego z polecenia dworu.

Z listu Jeffersona pisanego w parę lat później (25 września 1821) do Benjamina Leara (byłego sekretarza Waszyngtona), któremu powierzono ostatecznie wykonanie testamentu, dowiadujemy się o dokładnej sumie, znajdującej się do rozporządzenia u Jeffersona, którą podaliśmy wyżej, t. j. 17 099 dol.<sup>1)</sup>

Do wyjaśnienia przebiegu sprawy ważnym przyczynkiem są broszury majora Kaspra Tochmana, które udało mi się wyszukać podczas ostatniego pobytu w Ameryce w bibliotece Uniwersytetu Kolumbijskiego w Nowym Jorku, w zbiorze broszur z owej doby.

Kim był ów Tochman?

Osobą wybitną i interesującą, odgrywającą ważną rolę wśród tej pierwszej fali emigracji naszej w Ameryce — rozbitków walk politycznych, przybywających tu nie dla chleba, lecz aby w dalszym ciągu służyć ojczyźnie słowem i piórem. Wybitna rola jego w procesie o spadek Kościuszki upoważnia do poświęcenia Tochmanowi kilku słów, a to tembardziej,

---

<sup>1)</sup> Korzon (l. c. str. 495) szacuje ją za nisko, podając w ślad za mniej pewnymi źródłami 13.000 dol.). Nawiązuje też do tego spadku wiadomość o założeniu w r. 1826 „Kościuszkoo Shool“ w Newark, w ślad za „Pandore, journal des spectacles etc.“ Nr. 1278. Nie mając do rozporządzenia tego źródła, nie możemy sprawdzić, czy tam wytknięty był związek tej szkoły z funduszem po-kościuszkowym. Niema wątpliwości, że go nie było i być nie mogło. Liczba „Kościuszkoo-shool“, „Pułaski-shool“ w Ameryce wynosi niezawodnie kilka setek, jeżeli nie tysięcy; jest tam bowiem w zwyczaju nadawanie szkołom imion historycznych, a imiona obu naszych bohaterów są w wielkiej czci i powtarzają je w wypisach i historii od szkół elementarnych. Newark wreszcie mieści się w stanie New-Jersey i nie ma nic wspólnego z Wirginią, ani ze stanami niewolniczymi wogóle.

że działalność jego odsłania kącik tak mało znanego życia owej pierwszej politycznej emigracji naszej do Ameryki.

Uczestnik powstania 1830 roku Tochman opuścił kraj w stopniu majora gwardji narodowej, nagrodzony złotym krzyżem *Virtutis militari*, o czym świadczy *Almanach historique ou Souvenir de l'Emigration Polonaise* z roku 1837 a mieści się na liście tych, których majątki zostały skonfiskowane w 1835 roku w *La Pologne dans ses anciennes limites*, 1836 — oba dzieła cytowane przez Ignacego Chutkowskiego w zeznaniach złożonych pod przysięgą wobec Gen. W. Mortona, komisarza Stanów Zjednoczonych. Był w Awinionie wiceprezesem Rady Polskiej (1832—34); w roku 1837 przybył do Ameryki, gdzie występował jako odczytowiec o polityce rosyjskiej w Polsce i o ucisku narodu naszego, w 1845 dopuszczony został do palestry. W tym samym roku związał w Nowym Jorku Tow. Polsko-słowiańskie z celem: „poparcia sprawy ojczystej przez szerzenie wśród polaków w Stanach Zjednoczonych wiedzy historycznej, naukowej i literackiej o ludach szczepu słowiańskiego”. Towarzystwo zostało inkorporowane 26 marca 1846 roku pod nazwą „*Polish-slavonian Literary Association*” i miało liczny poczet członków (przeszło 250) o znanych imionach i cały szereg znakomitości europejskich i amerykańskich, jak Jared Sparks, znakomity historyk z Harvard Univ., Nathan Moore, prezydent Kolumbijskiego kollegium (dziś uniwersytetu); Talmage, Quincy, Gallatin, redaktorów pism it. d., a z Europy, takich jak David d'Angers, Carlyle, Devenshire, Montalambert, Palacky, Czartoryski, Chodźko i t. p.

Nie obeszło się bez partyjności na terenie Nowego Świata, jak i wszędzie, gdzie znajdują się polacy. Niektórzy z polaków należących do Tow. 3 maja, byli przeciwni założeniu innego towarzystwa bez upoważnienia ad „Tow. 3. maja“ (!), do którego Tochman nie chciał należeć i oskarżali go o nieprawne zbieranie składek. Czartoryski jednak i pułkownik Brearski stanęli po jego stronie, twierdząc, że jest tym, za kogo się podawał, tj. siostrzeńcem Skrzyneckiego.

Widzieliśmy już, że Jefferson otrzymał bardzo wczesnie wiadomość o pretensji do spadku amerykańskiego ze strony rodziny Kościuszki. Istotnie już w r. 1818 Estkowa zwróciła się do rządu polskiego, prosząc go o pomoc w uzyskaniu informacji o własności Kościuszki w Ameryce i o poparcie praw rodziny. Zajączek, jako wice-król, rozpoczął korespondencję z Poletyką, ministrem rosyjskim w Ameryce, który pisał do Jeffersona. W ten sposób dowiedziano się o istnieniu testamentu z r. 1798. Następcą Poletyki był baron de Thuye, który polecił tę sprawę Swanowi i Simpsonowi, adwokatom. Po śmierci de Thuye'go, ministrem został Bodisko i oddał sprawę Fendalowi i Smithowi<sup>1)</sup>. Sprawa wlokła się od 1821 do 1845 r. bez żadnych widocznych następstw. Dopiero w roku 1845 Ign. Chutkowski z gałęzi Estków zwrócił się do Tochmana. Jakoż już w N-rze New-York Herald z dnia 8 października 1847 roku znajdujemy wiadomość, że Sąd Sierocy (Orphan's Court) rozważał sprawę, w której Tochman występował ze strony spadkobierców Kościuszki, a pułkownik Bomford bronił testa-

---

<sup>1)</sup> Informacje te bierzemy ze skargi Bodiski do sądu związkowego w Waszyngtonie, złożonej 15 lutego 1847 r.

mentu z roku 1798. Współtowarzysz Tochmana, Johnson, wypowiedział się, że „klauzula odwołująca w testamencie z r. 1816 jest decydująca“. Rodzina Estków nie wiedziała o testamencie tym a sąd niższej instancji przyznał był Armstrongowi prawo do spadku amerykańskiego, sprawa zaś ta kilkakrotnie wznawiana, wciąż była odrzucana przez Sąd Najwyższy.

Bodisko, któremu nie w smak musiała iść działalność polityczna Tochmana, robił wszelkie zabiegi, aby nie dopuścić go do reprezentowania sprawy Estków i przez 22 miesiące nie chciał mu dostarczyć listy i stosunków pokrewieństwa spadkobierców, narzucając Estkom swoich adwokatów i „zdążył, jak pisze Tochman, w tym wolnym kraju zniweczyć wolę spadkobierców (którzy go obrali na zastępcę) i jego prawa do adwokatury“. Tak, gdy Smith wycofał się, Bodisko narzucił Fendalowi Bradleya na spółnika, co doprowadziło Bradleya do sprawy pojedynkowej z Tochmanem. Nie obeszło się i bez gwałtownych scen w sądzie. Tak pewnego razu nieprzyjazny Tochmanowi sędzia Morel zawołał: „Panie Tochman, jeśli pan powie jedno słowo więcej, każę wyprowadzić pana z sądu.“ Na to Tochman wyszedł wraz z swym spółnikiem Johnsonem, sądząc, że godność osobista nie pozwalała mu zostawać tam dłużej.

Rozgoryczenie przeciw Bodiskowi znalazło wyraz w objawach wykraczających po za izbę sądową.

W bibliotece Związku Narodowego w Chicago natrafiłem na spory kajet wycinków z gazet amerykańskich, dotyczących rzeczy polskich, zebranych przez Kałusowskiego; przeglądając je znalazłem obok innych dosyć długą opowieść tej epoki o zajściu między Wańko-

wiczem (występującym w imieniu spadkobierców Kościuszki) a Bodisko. Miało ono miejsce na ulicy Nowego Jorku, a skończyło się „czynną obrazą“ Bodiski.

Mimo wszystkie przeszkody sprawa doprowadzona została przez Tochmana, do którego zwróciła się również i gałąź Żółtowskich, dziedziczących po Katarzynie, drugiej siostrze Kościuszki, po mężu Żółtowskiej, do pomyślnego rozwiązania. Sumy ostatecznie uzyskanej przez obie gałęzie spadkobierców Kościuszki nie udało mi się ustalić z całą pewnością. Nie starałem się zresztą o to. Nie ma ona wszakże dla nas istotnego znaczenia — ważne to tylko dla spadkobierców. W broszurach Tochmana jest wzmianka o 50 000 dol., jako sumie, do której dorastał spadek w r. 1847. Inne źródło podaje znacznie mniejszą liczbę, jako ostateczną.

W Memorial of Kościuszko Evansa (str. 26) znajdujemy wreszcie wzmiankę, że w roku 1823 spadkobiercy Kościuszki wytoczyli proces w celu uzyskania jego własności amerykańskiej. Sąd związkowy uznał, że pierwsza jego wola została zniesiona przez testament z roku 1816; 11 kwietnia 1853 roku spadkobiercy dostali sumę 34 132 dol. 15 centów. Evans, jak to wykazaliśmy gdzieindziej, nie jest bardzo wiarygodnym świadkiem w rzeczach, które opowiada na podstawie wspomnień i relacyj babki<sup>1)</sup>.

---

<sup>1)</sup> W cytowanej książeczce puścił Evans w obieg legendę o raptownem wyzdrowieniu Kościuszki po otrzymaniu listów z Francji w roku 1798. Miało to być w domu jego babki, generałowej White, gdzie gościł Kościuszko dni kilka. Niehistoryczność tej legendy, wziętej przez Korzona za czystą monetę, wykazałem na podstawie dokumentów w Ameryce znalezionych (Ob. Pobyt Kościuszki i Niemcewicza w Ameryce w 1797—8 roku „Bibl. Warsz.“ 1907).

Proces jednak odbywał się w czasie, o którym już Ewans mógł pamiętać z własnego doświadczenia, a dokładne daty przemawiają za tem, że czerpał ze źródeł autentycznych, prawdopodobnie z gazet reprodukujących każdy epizod tej sprawy. Różnica w wielkości spadku (prawie podwójnej w roku 1851) tłumaczyć się może po części podwyższeniem wartości papierów po części narastającymi procentami.

Większy czy mniejszy, nie ulega wątpliwości, że spadek amerykański po Kościuszcze został sumiennie wypłacony jego spadkobiercom, a cała sprawa, jeśli użyjemy szkaradnego żargonu biurokracji współczesnej, jest „zlikwidowana“.

Chcielibyśmy jeszcze podzielić się z czytelnikami doświadczeniem osobistym, dotyczącem potomków rodziny Kościuszków w Ameryce, których nazwisko ściśle wiąże się z tą sprawą.

Życzliwi kierownicy bibliotek i archiwów, w których zbierałem materiały do amerykańskiego zawodu Kościuszki, informowali mnie o wszystkim, co było w związku z jego rodziną i potomkami lub pamiątkami po nim, często niedokładnie zdefiniowanemi<sup>1)</sup>. Od jednego z nich dowiedziałem się, że w Brooklinie mieszka jeden z potomków Kościuszki, p. Chutkowski. Podano mi jego adres. Pewnej niedzieli odszukałem bez kłopotów w tem miljonowem przed-

<sup>1)</sup> W Tow. historycz. stanu Nowy Jork pokazywano mi biust gipsowy nabyty, jak się zdaje od jednego z potomków Zeltnera, który występował w Nowym Jorku w roli pantominowego aktora, rzucającego chińskie cienie ruchome na płótno. Jedno spojrzenie starczyło, aby poznać w tym biuście nie Kościuszkę, za którego portret uchodził, lecz Aleksandra I. Jakoż później udało mi się znaleźć ślad drogi, którą biust ten mógł dostać się do Zeltnera i do zbiorów Towarzystwa.

mieściu kilkumiljonowego metropolu p. Chutkowskiego, który nie rozumiał ani słowa po polsku, a nazwisko swe wymawiał Czutkowski — zgodnie z fonografją angielską. Pochodzenie po kadzieli od rodziny Kościuszków udowodnił mi okazując łacińska metrykę ślubu swej prababki. Małgosi Kościuszkówny. z Walentym Chutkowskim, stolnikiem Dobrzyńskim (Dapifer Dobrzynensis) pobłogosławionego przez Mikołaja Wojciechowskiego, dziekana w Dembicach. 11 lipca 1773, oraz świadectwo chrztu przez tegoż dziekana, najstarszego syna Gaspara, (urodzonego 10 sierpnia 1774 roku), dziada obecnego posiadacza tych dokumentów, również jak i dowód szlachectwa z roku 1802.

Syn jego, Ignacy (ur. 1809, † 1884<sup>1)</sup>), o którym była mowa w związku z procesem o spadek, a ojciec wówczas żyjącego, brał udział w powstaniu 1830 i w wojnie z indjanami plemienia Seminol we Florydzie w r. 1837. Syn jego, tj. ten, którego miałem zaszczyt poznać, miał na imię Tadeusz Kościuszko i takie same imię dał swej córce. W salonie jego wisiał herb Chutkowskich; należał on do towarzystwa Synów Rewolucji, przyjmującego tylko potomków tych, którzy walczyli w wojnie Rewolucyjnej, był także kapitanem 22 pułku weteranów (z wojny domowej) i należał do starej gwardyi N. Jorku.

Tadeusz Kościuszko Chutkowski wiedział, że wielki jego imiennik miał tylko dwie siostry, z których żadna nie była Małgorzatą. Słyszał jednak od ojca, że babka jego (tj. ojca) chowała się w klasztorze i uciekła z tamąd. Nie znając imion jej rodziców, niewy-

<sup>1)</sup> O śmierci jego wzmiankę dał „New - York Herald” 31 maja 1884 r.

mienionych w metryce ślubnej, nie mógł ustalić stopnia pokrewieństwa swej prababki do Kościuszków; stworzył więc hipotezę, że owa Małgosia, siostra Tadeusza, dla jakichś powodów romantycznych umieszczona była w klasztorze i że rodzina Kościuszków zamilczała o jej istnieniu. Obecnie, na podstawie listu Katarzyny Estkowej, wyżej przytoczonego, stwierdzić możemy, że Małgorzata należała do tej samej rodziny Kościuszków co i Tadeusz, oraz że stopień jej pokrewieństwa z Tadeuszem nie był daleki, skoro Estkowa, pisząc do Ign. Chutkowskiego, przeciwstawiała jego pokrewieństwu, jako pochodzącego w prostej linii od Małgosi Kościuszkówny, pokrewieństwo Estków, pochodzących również w prostej linii od „rodzonej” siostry (full-sister) Tadeusza. Pozwala to wnosić, że Małgorzata była jego stryjeczną siostrą. Wątpliwem jest wszakże, czy ten stopień pokrewieństwa upoważniałby do należenia do Synów Rewolucji. O dalszych losach panny Tadeusza Kościuszki Chutkowskiej, której nie miałem przyjemności poznać osobiście, nie mam wiadomości.

Z dokumentów, które widziałem u p. Chutkowskiego, dwa mogą zainteresować studjujących dzieje naszej emigracji po r. 1831. Jednym jest świadectwo komendanta statku wojennego austriackiego, Giorgio Bua, że Ignacy Chutkowski przybył na szalupie wojennej pod jego komenda do N. Jorku d. 13 maja 1835 r. i że według urzędowej listy pasażerów był porucznikiem w armji polskiej oraz list Piotra Kowalewskiego, pisany w grudniu 1840 r. stwierdzający, że Chutkowski był w oddziale Ramorina i przedstawiony mu był przez Wł. Dzierżka. Obok tego list J. H. Öffleya wpro-

wadzający go do prezydenta Stanów Zjednoczonych, Tylera, dla otrzymania stanowiska w armji. Poznał go w Trieście, gdy wsadzali go na statek. Chutkowski miał wówczas stopień pułkownika, zapewne uzyskany w wojnie z Semołami. Możliwe i to, że jako przymusowo wywieziony z Austrii figurował na liście z stopniem, który miał przed rewolucją 1830 r. bez uwzględnienia tych, jakie uzyskał od „buntowników“ w wojnie z Rosją 1831 r.

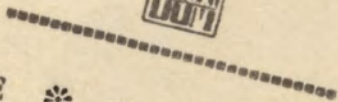






2KI

KSIEGARNIA  
ANTYKWARIAT



E \* 170235

Biblioteka Śląska w Katowicach

Id: 0030000635915



II 178916